Ner 193. Kraków 24 Sierpnia — Piątek. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złą. 20	rocznie	złą. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złą. 30	rocznie	złą. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 23 sierpnia.

Wyprawa francuska do Syryi temi dniami zapewne zawinęła do portu w Bejrucie. Ona dopiero da nam poznać rzeczywiste położenie téj sprawy, albowiem to co przyniosą raporty, będzie udowodnioném czynami w tym duchu. Zanim atoli to nastąpi, polityka francuska na Wschodzie otrzymała wymowniejsze niż kiedykolwiek dotąd uznanie w parlamencie angielskim na posiedzeniu z d. 17 b. m. Powiedzieliśmy już dawniéj, że same nieszczęśliwe wypadki w Libanie i Damaszku, a nawet i teraz niedawno jeszcze w Balbeku, dowiodły całéj prawdy i bystrości widzenia jaką przejęte były depesze p. Guizota, gdy w r. 1841 pisał do gabinetu angielskiego: „Odbieracie Syryą Mehemetowi Alemu, aby ją oddać Porcie. Powtarzam, że oddajecie kraj ten nie Porcie ale anarchii, że oddajecie go rządowi, który go ani utrzymać ani też nim rządzić nie potrafi“... Pomijając ciągłe bunty i rozruchy, pomijając smutne wypadki z 1845 r. i innych lat, dwadzieścia tysięcy blisko ofiar przed kilku miesiącami zapisało krwią tę okropną przepowiednię rzuconą polityce angielskiéj przez ówczesnego francuskiego ministra spraw zagranicznych. Lecz polityka angielska swojego tylko Boga, to jest własny swój interes wyznająca, oswojona z cudzem nieszczęściem, głodem w Irlandyi i mordami w Indyach, nieczuła na krzyk ludzkości, nie widziała nawet w rzeziach libańskich dowodu, aby potrzeba było zmienić w czémkolwiek dawniejszą politykę. Wbrew nawet najwiarogodniejszym raportom, jakich właśni jéj dostarczali ajenci, a mianowicie p. Graham, który porównie z innemi władze tureckie nietylko o nieudolność i niechęć, ale wprost o udział w klęskach syryjskich oskarżył, upiera się ciągle przy zasadzie nietykalności państwa ottomańskiego, zrzuca z niego wszelką winę i pokłada zupełną w niem nadzieję uważając wyprawę europejską za zbyteczną i szkodliwą.

Na posiedzeniu atoli parlamentu w d. 17 powstał sir Karol Napier, ów stary admirał zwycięzca Ibrahima paszy w Syryi, główny przeciwnik polityki francuskiéj na Wschodzie w r. 1840, główny zresztą jéj nieprzyjaciel i dzisiaj, nieopuszczający żadnéj sposobności, aby nie straszyć parlamentu napadem Francuzów, aby nie wymagać coraz to nowych uzbrojeń portów i brzegów i powiększenia marynarki wojennéj. Owóż ten sam admirał, przypomniawszy, że przed dwudziestu laty wysłany był z misyą odebrania Syryi wicekrólowi egipskiemu, pod rządami którego używała nieznanéj przedtém spokojności, wyznaje, iż wolałby widzieć Francyę w posiadaniu całéj Syryi, aniżeli doczekać się takich następstw, jak te które sprowadziła ówczesna polityka angielska, jakie zresztą nie trudno było przewidzieć. Jeszcze bowiem nie opuścił był syryjskich brzegów, a już okrucieństwo Turków dawało się we znaki, już starali się oni wzniecać mordy między pokoleniami w Syryi osiadłemi, a państwa europejskie które obiecały były troskliwą opiekę i baczność, zaniechały wszystkiego. Musiało więc to nastąpić co dziś widzimy, bo chrześcianie na ludzkość muzułmanów rachować nie mogą.

Bacząc, że to wyrzekł sir Karol Napier ów najzazdrośniejszy współzawodnik Francyi, śmiało powiedzieć można, że jeszcze silniejszego głosu w sprawie chrześcian syryjskich nie podniesiono. Lord Palmerston uznał za stósowne obejść niejako interpelacyę, kładąc główny nacisk w odpowiedzi na to, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Maronici dali pierwszy powód do rzezi. Rzecz ta jest dotąd w sporze, i nierównie więcej świadectw sprzeciwia się twierdzeniu ministra. Lecz mniejsza o to, przypuściwszy nawet, że idąc za tym długim przez lata ciągnącym się szeregiem pojedynczych zabójstw, przypuściwszy nawet, że ze śledztwa początków tej rodowej krainy wykazałoby się nareszcie, iż pierwszy strzał lub pierwsze pchnięcie nożem wyszło od Maronity, jestże ten zarzut godnym odpowiedzi naczelnika gabinetu angielskiego? Cóż zarzut ten tłómaczy? Czy usprawiedliwia rzezie Druzów? Czy uwalnia władze tureckie od zarzutu nieudolności, niechęci, porozumienia się z mordercami, a nawet pewnego uczestnictwa żołnierzy tureckich w mordach? Czy dla tego, że pierwszym zabójcą był Maronita a pierwszą ofiarą Druz, polityka angielska nie ma żadnej odpowiedzialności, iż oddała Syryę rządom tureckim a to jedynie dla dogodzenia swym interesom i na przekor Francyi?.... Cóż za znaczenie mieć może położenie nacisku na to, że Maronici dali powód do rzezi? Zaprawdę domyślać się trudno, a lord Palmerston z właściwą sobie zręcznością nie wytłómaczył co chciał przez to powiedzieć, a zwłaszcza czego chciał dowieść. Bo przecież rząd, który jest rzeczywiście rządem i odpowiada swemu powołaniu, nie może przeszkodzić każdej kłótni, zwadzie, czyli jak na Wschodzie *baruffie*, która się tam krwią najczęściej kończy; ale obowiązkiem jego przeszkodzić rzeziom, jeżeli jest dosyć silny i sprawiedliwy. Dochodzenie, skąd padł pierwszy strzał, wtedy jest ważnem gdy rząd pierwsze odkrył zabójstwo i chce winnego ukarać. Ale po takich wypadkach jak syryjskie, po rzeziach, w których padło blisko dwadzieścia tysięcy ludzi, jest to juz rzecz nader obojętna dla ludzkości, i co najwięcej posłużyć tylko może ministrowi angielskiemu, który zrzucając winę na chrześcian chce tym sposobem dowieść, że rząd turecki jest rządem europejskim, a kto wie może nawet w tej chwili radby dowieść, że jest lepszym niż rządy chrześciańskie.

Korespondencya Czasu.

Lwów 20 sierpnia.

(z) Wspomniałem w ostatnim liście o utrudnieniach, które ze strony rządu rosyjskiego tamują rozwój wzajemnych stosunków handlowych, i że chcąc podnieść handel tutejszy przez zaprowadzenie żeglugi parowéj na Dniestrze, potrzeba koniecznie starać się o usunięcie tych przeszkód. Chcę dzisiaj dodać jeszcze słów kilka w tym przedmiocie i wymienić główniejsze z nich, te mianowicie które dla kupców tutejszych są najuciążliwsze. Najpierw przedstawiają się dwie niemałe uciążliwości, jakimi są już sama wysokość ceł przez rząd rosyjski ustanowionych, powtóre trudność przepisów paszportowych. Każdy paszport tutejszy aby się stał ważnym do przejazdu granicy potrzebuje wizy posła rosyjskiego w Wiedniu lub przynajmniéj konsula rosyjskiego w Brodach. Posyłanie paszportu z miejsc odległych do wizowania do Wiednia lub Brodów wymaga kosztów i zwłoki czasu, w stosunkach kupieckich częstokroć bardzo szkodliwéj. Podróżni przebywszy granicę muszą dla osobistego stawienia się przed gubernatorem zbaczać umyślnie do miast guberskich, choćby o kilkanaście mil drogi, i powtarzać to samo w każdéj gubernii, przez którą przejeżdżają. Nadto otrzymują oni od rządu tamtejszego pozwolenie pobytu tylko na trzy miesiące, bez względu na jak długi czas opiewa ich paszport i dopiero po upływie tych trzech miesięcy mogą znów otrzymać pozwolenie przedłużenia pobytu, przyczem paszport swój właściwy składają w tamtejszym urzędzie a natomiast otrzymują kartę rosyjską. Wszystko to jest połączone z tylu trudnościami, iż wiele osób woli po trzech miesiącach wrócić do Galicyi, wizować paszport na nowo w Brodach, i jechać powtórnie do Rosyi, niżli tam na miejscu pozwolenie dłuższego pobytu sobie wyrabiać. Nikomu niewolno wprowadzać i sprzedawać towarów w państwie rosyjskiem, jeżeli niejest zatwierdzonym kupcem tamtejszéj giełdy. Ztąd wynika główna dla handlu uciążliwość. Kupcy bowiem tutejsi niemogą towarów swoich pod własnem imieniem przez granicę przeprowadzić, lecz muszą zaraz przy ocleniu podać je jako własność którego z kupców giełdy rosyjskiéj; przezco oddają się zupełnie na łaskę pomienionych pośredników i jeszcze ogromnie opłacać im się muszą. Przy każdéj komorze rosyjskiéj jest kilkunastu lub kilkudziesięciu z urzędu postawionych takich pośredników, którzy od tego zatrudnienia swego nawet podatek od kilkudziesięciu do kilkuset rubli opłacają; bez ich pośrednictwa żadnego towaru wprowadzić niewolno. Niechże pośrednik takowy zbankrutuje lub sprzeniewierzy się rządowi, podpadnie kredzie lub sekwestrom, natenczas towar mu powierzony i na jego imie zapisany przepada, a istotny właściciel, kupiec tutejszy ponosi całą stratę, niemając żadnego sposobu poszukiwać wynagrodzenia. Wielkiem utrudnieniem obrotu handlowego jest także zakaz wywozu monety rosyjskiéj zagranicę, jak i to, iż rząd rosyjski wekslom wystawianym przez kupców tutejszych nieprzyznaje mocy ani egzekucyi wekslowéj. Niemniejszym trudnościom podlega handel przewozowy. Koszta transportu i opłata straży towarom przewozowym ze strony rządu dodanej przewyższają o sześć razy koszta zwykłego transportu; i tak gdy transport zwykłego towaru płaci się z Radziwiłowa do Odesy po 75 kopiejek od puda, transport i straż towarów przewozowych kosztuje po 450 kopiejek od puda. Dodać do tego potrzeba i tę niedogodność, że oprócz komory głównej w Radziwiłowie, inne pomniejsze komory celne rosyjskie nie są upoważnione przyjmować do oclenia wiele rozmaitych przedmiotów, lub nawet tylko jako towar przewozowy przepuszczać. I tak komora celna w Isakowcach, którędy cały handel Dniestrem przechodzi, nie przepuszcza wcale, bez względu na wielkość transportu, następujących przedmiotów, które przecież największą gałęź handlu tutejszego stanowią, jako to: Płócien, bławatów, futer, materyałów aptecznych, rafinowanego cukru, bronzów, kryształów itp. Największym niedogodnościom podlega handel drzewem tak budulcowem jak opałowem na Dniestrze, pomimo, iż drzewo żadnej opłacie cła nie podlega. Że jednak równie jak i inne towary musi być zaraz u wstępu na komorze jako własność tamtejszego pośrednika zapisane i temuż do rąk oddane, że sam właściciel tutejszy, chcąc towarzyszyć osobiście każdemu transportowi potrzebowałby za każdym razem odnowienia wizy paszportu u konsula w Brodach, czego uczynić nie jest w stanie przy częstem nowych transportów spławianiu, przeto zniewolony spuszczać się całkowicie na zagranicznego swego pośrednika, nie może ani sprawdzić ceny za drzewo uzyskanej, ani podanych przez tegoż kosztów transportu, z czego wynika, że kontentować się musi nader małym zyskiem jaki mu dowolnie pośrednik jego wyrachuje, a często jeszcze i stratę ponieść. Wszystkie wymienione powyżej uciążliwości lub nadużycia sprzeciwiają się wprost zawartym umowom Wiedeńskim: dodatkowej z dnia

Część Literacko-Artystyczna.

TATRY.

(Tatry w dwódziestu czterech obrazach skreślone piórem i rylcem przez Bogusza Zygm. Stęczyńskiego *z 80 rycinami, w Krakowie 1860 r. — Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę do Tatr i Pienin, z mapą i widokiem przez* E. Janotę *— w Krakowie 1860 roku).*

Literatura Tatrzańska, czyli opisy rozmaitych naukowych i diletanckich w te góry wycieczek, zwiększa się z każdym rokiem. Rozpoczął ją botanik Wahlenberg Florą karpacką, a głównie Staszic swojém Ziemiorodztwem, i odtąd od czasu do czasu zjawi się jakie badanie pod względem geologicznym, botanicznym, balneologicznym, lub malowniczym i etnograficznym. W tym roku dwa nowe dziełka ukazały się; jedno poetyczne, drugie będące ścisłą monografią téj uroczéj okolicy.

Z kolei powiemy o pierwszém:

Pan Stęczyński znany już publiczności z Widoków Galicyi, które wydał przed kilkunastą laty, poświęcił Tatrom poetyczny opis. Będąc sam rysownikiem zebrał na miejscu kilkadziesiąt widoków i takowe do swego poematu dołączył. Rzadki to w swoim rodzaju człowiek. W ubogim urodzony stanie, niemiał innéj szkoły, innego mistrza, tylko obcowanie z naturą. Od lat dziecinnych zostawał z nią w ścisłym stosunku, a pałając najżywszą miłością dla cudów stworzenia, został samorodnym poetą i malarzem. Pojmowanie uczuciem wszystkiego co go otaczało i co pragnął poznać, to główny jego przymiot, główna zasługa; resztę winien czytaniu książek, które chociaż wzbogacają umysł wiadomościami, jednakowoż niezastępują systematycznych studiów, czyli gruntownéj elementarnéj edukacyi. Z téj strony trzeba też oceniać utwór p. Stęczyńskiego.

Wydawca tego utworu p. Walery Wielogłowski uprzedza o tém czytelnika, gdy mówi bardzo trafnie, że p. Stęczyńskiego porównaćby można „do natchnionego w muzyce artysty, który chociaż nót niezna i koncertów niegłosi, ale pieśń narodową gra z takiém uczuciem i z taką rzewnością, iż mu się chętnie przebaczy chybioną miarę i brak udoskonalenia w sztuce, dla owego wdzięku, jaki na nas wywiera swojska piosenka.“ Są to zatém wrażenia odbite w duszy czującéj i patrzącéj po prostu, oddane w wierszach niekiedy szczęśliwych jak połysk natchnienia, niekiedy pospolitych jak najpospolitsza proza. Co jednak zasługuje na uwagę to owe zajęcie z jakiém się czyta te rymowane opisy. Jeżeli poemata opisowe wielu znanych nawet autorów niepodobne są prawie dziś do czytania, chociaż zaleca je umiejętność rymotwórcza, i wszystkie sposoby sztuki — to Tatry p. Stęczyńskiego ani w dziesiątéj części nie są tak nużące i mdliste jak Delilowe Ogrody, Pory roku Saint-Lamberta lub Thompsona. Przyczyną tego jest właśnie to rozmiłowanie się w naturze, to ciągłe obcowanie w towarzystwie pól, lasów, szerokich widokręgów, gór, dolin i wód. Autor opowiada we wstępie jakim sposobem się kształcił sam, bez niczyjéj pomocy, podobnie jak nasz Ambroży Grabowski

> ......bogacąc umysł powoli z latami,
> Przeplatałem nauki moje rysunkami;
> Naśladując naturę uważném wejrzeniem,
> Coraz lepiéj i lepiéj, potém z powodzeniem.
> Poźniéj zaś, gdym w podróżach podjął wiele trudu
> Uwielbiając przyrodę i zwyczaje ludu:
> Poznawałem kraj drogi spokoiwszy siebie,
> Artystycznym zawodem o wodzie i chlebie,
> Schnąc i moknąc, a nieraz nieschmurzywszy czoło
> Do chatki czy pałacu wstąpiłem wesoło.
> Tym sposobem pielgrzymka naturą się stała,
> Co do nowych wycieczek wciąż mię pociągała...

Jak widzimy nie za stolikiem uczył się p. Stęczyński, ale przebiegając każdy zakątek naszéj prowincyi, wszędzie zbierając podania gminne i historyczne, wszędzie szukając wrażeń na widok pięknéj natury, lub dziejowych pomników, ołówkiem je na papier przenosił, a zarazem opisywał rymami. Przy bogatym zasobie nauki i talentu rodzaj ten podróżowania pośród swoich, mógłby przynieść bardzo szacowne plony; lecz bądźmy wyrozumiałymi dla kogoś co sam sobie wszystko winien, i przyjmijmy jego skromny datek tém sercem, jakiém jest dany, tém więcéj, że w poemacie tym nietrudno napotkać ustępy opowiedziane z świeżém uczuciem, i z tą prawdą pełną uroku, jaką miewają opowiadania choćby najprostszego człowieka o rzeczach na które własnemi oczyma patrzał, lub w których czynny brał udział. Wszystko co z pierwszéj wzięte ręki, jest tu najlepsze; co zaś z oczytania się w książkach użyte, mogłoby wywołać krytykę wcale łatwą, lecz mniéj potrzebną, zwłaszcza, że ten co daje do niéj powód, niegrzeszy zarozumiałością erudycyi. Dla tego te niestósowności i błędy naukowe i historyczne bałamuctwa jakie się tu napotykają, możnaby odnieść do innego wieku, kiedy niebyło ścisłości w umiętnościach, a ludzie pisali z posłuchu lub z wiarą w przesądy. Naiwność ta nadaje jakiś starożytny kolor temu poematowi, że nieraz zdaje się, że czytasz autora z siedmnastego wieku, mającego nieoceniony przymiot dokładności i skrupulatności w opisach, czego właśnie brakuje opisowym poematom ośmnastego wieku zbyt wiele poświęcającym sentencyom deklamacyjnym. Na dowód jak trafnie odmalował nam p. Stęczyński ubiory mieszczan sądeckich podajemy kilka wierszy, mogących kiedyś przyszłemu autorowi dawnéj Polski posłużyć za materyał:

> Minęły dawne czasy — a przecież ubiory
> Uderzają tu wzrok nasz mocnemi kolory:
> Z materyj kosztownych poważnego kroju,
> Tylko do świątecznego należące stroju:
> Dostatnia po kolana z taśmami sukmana,
> Pas czerwony, a czapka z siwego barana,
> Któréj wierzch aksamitem zielonym jaśnieje,
> A koszula ze szpinką na szyi bieleje;
> Spodnie zaś drelichowe w kratę albo w pasy,
> Kamizelka wyszyta sznurkami w kutasy;
> Buty safianowe, w ręku gruba trzcina
> Oprawna w kość, stanowi przybór mieszczanina.
> Kobiety miały duże korki u trzewików,

3 maja 1815, § 24, 26—29 z dnia 17go sierpnia 1818 § 6—9, 12, 13, 16, 25, z dnia 10 lipca 1847, tudzież taryfie celnej rosyjskiej z roku 1850, przecież dotąd nie zostały usunięte. Bez tego jednak nigdy handel tutejszy z Odessą i z ościennemi prowincyami, nawet przy żegludze parowej na Dniestrze nie zdoła się wznieść i rozwinąć jak należy. Szczególniej wypadałoby wyrobić u rządu rosyjskiego, ażeby w Isakowcach ustanowiono komorę pierwszego rzędu, jak w Radziwiłowie. Dopiero po usunięciu wszystkich pomienionych utrudnień żegluga parowa na Dniestrze przyniosłaby dla handlu wielkie korzyści, i nie utraci swego znaczenia nawet i po zbudowaniu kolei żelaznej, mającej nas z czasem połączyć z Odessą. Droga bowiem wodna pozostanie zawsze o wiele tańszą i dogodniejszą od kolei żelaznej do przewozu wielu przedmiotów, tych mianowicie, które przy wielkim swym ciężarze, nie podpadają łatwo uszkodzeniu i wiele miejsca zabierają. A właśnie towary tego rodzaju są głównym przedmiotem handlu tutejszego z Besarabią i Odessą, jak np. drzewo budulcowe i opałowe, węgle, gips, płótna, skóry niewyprawne, woski, łój, zboże itp.

Wrocław 21 sierpnia.

† Większa część prasy niemieckiéj przyjmuje punkta umowy teplickiéj podane przez *Norda* za prawdziwe i staje w ich obronie przeciwko tym, którzy widzą w nich już to polityczne sprzeczności, wątpliwości i niedostateczności w orzeczeniu, już to rzeczywiste niemożności w osiągnięciu zamierzonych celów. Najdaléj idzie sam *Nord*, który widzi w nich nieprzyjazne wystąpienie Prus i Austryi nietylko przeciw Rosyi, lecz równocześnie przeciw Francyi i nawet saméj Anglii, na którą przecież mocarstwa niemieckie zdawały się w polityce swéj głównie rachować. Tymczasem *Indépendance* zamieszcza odebraną z Paryża nową wersyą umowy teplickiéj, składającą się z tych samych czterech punktów, ale w treści częściowo znacznie różniącą się od wersyi przez *Norda* podanéj. Równie i ta nowa wersya ma być autentyczną. Pierwszy punkt jéj, który mówi o sprawie niemieckiéj, brzmi prawie tak samo jak w wersyi *Norda;* jest w nim tylko ten dodatek, że oba naczelne mocarstwa obowiązały się państwom Związku niemieckiego gwarantować ich całkowite dzisiejsze posiadłości. Punkt drugi mówi o sprawie wschodniéj, i brzmi jak w wersyi *Norda*, z dodatkiem „w zgodzie z Anglią“, w którym leży oczywiście przypuszczenie, że Francya i Rosya nie zechcą zapewne trzymać się zbyt skrupulatnie pokoju paryskiego w traktowaniu sprawy wschodniéj. W trzecim punkcie dotyczącym sprawy włoskiéj największa zachodzi pomiędzy obiema wersyami różnica. Wedle *Indépendance* Prusy uznają, że jest interesem Niemiec (*Nord* mówi: interesem Austryi), aby Austrya zatrzymała swe włoskie posiadłości, i że na nic nie przystaną, coby wykraczało z granic warunków pokoju zürichskiego, mianowicie zaś, że się obowięzują nieuznać aneksyi królestwa neapolitańskiego do Piemontu; wreszcie, że dopóki Austrya tylko z Piemontem będzie miała do czynienia, Prusy pozostaną neutralne, lecz gdyby Francya miała w interesie Piemontu wmięszać się do sprawy włoskiéj, Prusy wypowiedzą Francyi wojnę. Czwarty punkt, taki sam jak u *Norda* zawiera zobowiązanie się Prus do pogodzenia Rosyi z Austryą.

Mimo tych różnic pomiędzy obiema wersyami, jest w obu zawsze dość znaczna zgodność, która każe nam wnosić, że źródła z których oba dzienniki belgijskie czerpały, chociaż nie są przez nie przywiedzione, są dość pewne i wiarogodne. Oba dzienniki zgadzają się i na to, że rzeczona umowa nie była protokularnie spisaną, lecz że protokół takowy został zastrzeżony; że wreszcie, w celu zawarcia formalnéj konwencyi, oba naczelne mocarstwa niemieckie toczą jeszcze z sobą układy. Prawdopodobniejsza jest, że czekają na dalsze rozwinięcie spraw, o które głównie chodzi.

Te rozprawy dziennikarskie o polityce państw niemieckich nie są zaiste zdolne uspokoić opinii publicznéj w Niemczech; owszem przyczyniają się do większego jéj podrażnienia, a raczéj obałamucenia.

Nationalzeitung słusznie wzywa organa prasy rządowéj, aby w interesie samych rządów rzecz ile można w prawdziwem świetle przedstawić pospieszyły. (Organ pruski zaprzeczył prawdziwości podań *Norda* P. R. Cz.)

Umarł w Szwajcaryi znany emigrant pruski, rodem z Wrocławia, dawny urzędnik i publicysta, członek parlamentu frankfurckiego, Henryk Simon. Śmierć znalazł kąpiąc się w jeziorze Wallensee. Dzienniki tutejsze jako i inne niemieckie piszą mu pochwalny nekrolog.

Po kilku dniach pogody, miewamy znowu przechodzące deszcze. Wszystkie płody ziemne podwyższają się w cenach. Zanosi się na wielką drożyznę.

Wiedeń 22 sierpnia. Data dzisiejsza jako rocznica programu ministeryalnego, podała dziennikowi *Presse* myśl do nakreślenia historycznego przebiegu téj epoki ze względu na ten program, a mającego zastąpić pogląd krytyczny na czynności mające ten program w życie wprowadzić. Ażeby poznać wpływ, pod jakim artykuł ten napisany, przytoczyć należy przedewszystkiém zakończenie jego jak następuje:

„Dla uzupełnienia téj rocznéj kroniki, winniśmy zarazem wspomnieć, jakie prasa w ciągu tego roku odbyła przejścia. Ministeryum Hübnera znacznie ułatwiło nasze położenie, zrzekłszy się wszelkiego wdawania się administracyjnego w naszą działalność i grożąc nam tylko ścisłém wykonaniem prawa. Po dwumiesięczném urzędowaniu, bar. Hübner wystąpił z ministerstwa. Następca jego bar. Thierry rozwiał obawy zapewnieniem, że zmiana osoby niema znaczenia zasadniczego. Dnia 27go listopada wyszedł dodatek do ustawy drukowéj. Jednogłośnie osądzono jego surowość, a lubo sama ustawa nie sprowadziła jeszcze na nas niebezpieczeństwa, to przecież pewność tę przypisać należy jedynie nadzwyczajnéj wstrzemięźliwości dzienników, a położenie nasze o tyle się jeszcze trudniejszém stało, iż sprawowane napowrót sądownictwo administracyjne nakazało nam bez pobłażania zachowywać się oględnie w najżywszych kwestyach bieżących, a codziennie pomimowolnie popadamy w pokusę naruszenia téj oględności.“

Po tym końcowym wstępie, zaczyna *Presse* od słów manifestu cesarskiego wydanego po zawarciu pokoju, a mianowicie następnych, naznaczających zadanie rządu: „Wewnętrzną pomyślność Austryi i zewnętrzną potęgę utrwalić za pomocą stósownego rozwijania jej obfitych sił duchowych i materyalnych, jakoteż odpowiednich czasowi ulepszeń w prawodawstwie i administracyi.“

Nowe ministeryum miało wykonać powyższe zadanie, a lubo większość członków poprzedniego ministeryum pozostała na urzędzie, jako hr. Rechberg, hr. Nadasdy, hr. Thun, tudzież bar. Bruck, przecież charakter jego widocznie się zmienił przez wstąpienie hr. Gołuchowskiego i bar. Hübnera w miejsce bar. Bacha i jenerała Kempen. Wyraźniéj jeszcze ten charakter rządu objawił się w artykule *Gazety Wiedeńskiéj* objaśniającym nowe nominacye, w którym wymienione były ulepszenia zapowiedziane w manifeście cesarskim, jakiemi są: kontrola wydatków we wszystkich gałęziach administracyi cywilnéj i wojskowéj, autonomia i wolne odprawianie obrzędów religijnych akatolików, uregulowanie stanowiska izraelitów, zastósowanie ustawy gminnej, przeniesienie czynności władz rządowych na organa autonomiczne, a nakoniec utworzenie reprezentacyj stanowych po krajach koronnych.

Mimo tego wytknięcia przedmiotów reformy, program pozostawiał jeszcze ministrom rozległy zakres wykonania reform, a z drugiéj strony wymagał wypełnienia tego co jeszcze w nim niedostawało, aby można było nabyć jasnego pojęcia o nowym systemie rządowym. Dążność liberalna objawiła się, ale forma ukształtowania się nie była jeszcze stale oznaczona. Plan reorganizacyi tém mniéj mógł być wiadomy, iż ministeryum nie wystąpiło na razie z wielkiemi projektami organizacyjnemi, lecz poprzestawało na specyalnych przedmiotach i powolnych zmianach, od czego wyłącza tylko *Presse* ustawę zarobkową w grudniu wydaną, a mającą pewną całość i podstawę liberalną. Najwięcéj uderza *Pressę*, że rząd nie wprowadził stanowczo ustawy kościelnéj dla wszystkich wyznań tak chrześciańskich jak i niechrześciańskich, a głównie, że nie wyrzekł bezwarunkowego równouprawnienia wyznania mojżeszowego tak pod względem politycznym jako i społecznym. Również wytyka *Presse*, że uporządkowanie kwestyj finansowych i administracyi politycznéj, nie zostało stanowczo na jednolitych zasadach dokonane. W tych uwagach ukrywa się cały kierunek *Pressy* tak socyalny jak polityczny, to jest równość zupełna indywiduów za pomocą centralizacyi rządowéj i układ konstytucyjny. O téj równości ma *Presse* takie jeszcze pojęcie, jakie dąży do roztrącenia społeczeństwa na atomy, tudzież panowania indyferentyzmu religijnego i narodowego. Dla tego w jej artykule, którego tu treść dajemy, wiele jest mowy o usamowolnieniu religijném, ale nie ma mowy o autonomii krajów koronnych.

Rozwiązanie kwestyi finansowéj miało nastąpić naprzód z pomocą komisyi. Dnia 25go września utworzono komisyę do naradzania się nad reformą podatków stałych; dnia 11go listopada komisyę dla przywrócenia równowagi w budżecie; dnia 27go grudnia komisyę dla uporządkowania długów publicznych. System ten zaniechany został, zwłaszcza ze śmiercią bar. Brucka. W miejsce komisyj specyalnych powołano wzmocnioną radę państwa, z początku z głosem doradczym, a późniéj w niektórych finansowych przedmiotach, z głosem stanowczym.

Pod względem administracyi politycznéj, myślano naprzód o organizacyi państwa na podstawie gminy, budując od dołu. Ze względu na odrębność prowincyonalną powołano 22 komisyj redakcyjnych, których prace po kilku miesiącach ogromny utworzyły materyał. Zadaniem było tych komisyj, ustawę gminną Bacha zastósować. *Presse* niewie, czy materyał ten służyć będzie za podstawę dalszych prac organizacyjnych, czy też zaszła zmiana systemu i zaniechano myśli zaczynania organizacyi od spodu. Tymczasem zaszły zmiany administracyjne przez połączenie niektórych prowincyj napowrót w jeden kraj koronny, jak np. w Węgrzech i Galicyi, i w obu tych krajach poczyniono niejakie koncesye dla języków krajowych, co oczywiście *Presse* poczytuje za krzywdę niemieckości. Serce jej czułem jest tylko na prześladowanie żydów.

W radzie państwa skupia się obecnie cały reprezentacyjny system, który miał początkowo jedynie pod formą stanów krajowych reprezentować odrębność prowincyonalną. Uchwały rady państwa wpłynąć mogą na dalszy przebieg reorganizacyi państwa, a działalność obecna téj instytucyi, która w krótkim przeciągu czasu nabyła wielkiego znaczenia, stanowić będzie ważną epokę w pracach organizacyi.

— Do *Milit. Ztg*, piszą z Wenecyi: Wojsko tu rozłożone odbywało zwykłe swoje ćwiczenia, mające trwać do końca września, jeśliby nic ważnego niezaszło, wszelako na przypadek potrzeby było gotowe wyruszyć w pole. Na wyprawę syryjską przeznaczoną była jedna brygada z Wenecyi i batalion strzelców z Padwy, i miały one natychmiast ruszyć, lecz teraz znow tego zaniechano. Jlna komenda krajowa już od przeszłego miesiąca przeniosła się z kasą wojenną z Werony do Udine, i stanowczo tam pozostanie. Gdy Fmp. hr. Degenfeld jako komendant armii główną kwaterę swoją w Weronie zatrzymuje, a przewodniczy naczelnéj komendzie w Udine, będący przy boku jego Fmp. bar. Maurycy Lederer, będzie rzeczywiście prowadził czynności i zastępować głównodowodzącego w sprawach administracyjnych.

— Dzisiejsza *Ost D. Post* wskazuje powód, dla którego wczoraj wydanie jéj się spóźniło, a przeto niemogło być na czas rozesłane. Powodem tym było zabranie jéj przez władzę drukową dla jéj artykułu wstępnego, i konieczność wygotowania innego wydania. „Nasi czytelnicy, mówi *O.D. Post*, w obec ważnych kwestyj o wewnętrznych sprawach, które teraz przychodzą pod obrady, będą nas mieli za usprawiedliwionych, jeżeli staranie nasze odmalowania położenia rzeczy, napotyka niekiedy na przeszkody, które zarazem pociągną za sobą przerwę ekspedycyi.“ Otóż tutejsze dzienniki zawiadamiają zwykle czytelników, jeżeli zostały skonfiskowane, a niekiedy nawet wskazują, za co nastąpił zabór.

— Miasto Tryest zaciąga pożyczkę, gdyż jak donosi telegram stamtąd nadeszły, ogłoszono rozpisanie pożyczki na 1 milion złr. po 4%. Termin subskrypcyi trwa do 20 września. Pożyczka będzie loteryjna.

— Oddanie konwiktu szlacheckiego w Zagrzebiu pod opiekę Jezuitów musiało obudzić pewny niepokój umysłów w Kroacyi, skoro urzędowa *Agramer Ztg* w obszernym artykule stara się dowieść, że ani narodowość nie poniesie przez to uszczerbku, ani kraj kosztu, a młodzież odniesie korzyści, jakiéj nie da jéj inny tryb wychowania. W d. 7 b. m. za zezwoleniem JCMci konwikt ten przy kościele ś. Katarzyny oddany został zakonowi Jezuitów wraz z kościołem, na który to cel kardynał arcybiskup Haulik przeznaczył z własnego funduszu 60,000 złr. Zakonnicy są włosi, lecz jak mówi *Gaz. Zagrzebska*, nauczyli się języka krajowego.

Francya.

Do *Ost-D.-Post* donoszą z Paryża pod d. 18 b. m., że w Tuileryach wielki w tych czasach panował kłopot z powodu Włoch. Rząd sardyński nadesłał do Paryża memoryał, którego autorem jest Ricasoli, i w którym wyłożono, że rząd jest w téj alternatywie, iż albo będzie musiał prowadzić wojnę z Rzymem i Austryą, albo zwolna ustępować republikanom. Ponieważ Francya nie może zezwolić, aby w sąsiedztwie jéj republikanizm się rozwijał, przeto powinna wspierać zasadę monarchiczną w osobie Wiktora Emanuela, dając mu pomoc w zrealizowaniu idei jedności, która sama jedna może przeszkodzić mazzinizmowi. Ponieważ Ricasoli używa u Cesarza reputacyi oględnego dyplomaty, przeto memoryał miał lepszy skutek niżby go miała zwykła depesza Cavoura. Dla tego sprawa ta bardzo zaniepokoiła, a Cesarz Napoleon uznał za rzecz naglącą wystósować własnoręczne pismo do Wiktora Emanuela i przesłać je umyślnym gońcem. W liście tym odradza mu wszelki krok nieroztropny, a mianowicie przeciw Austryi. P. Thouvenel z drugiéj strony oświadczył, iż gotów jest popierać to wszystko co może być pomocą sprawie sardyńskiéj w Neapolu. Wiadomość o tem oświadczeniu dostała się już do publiczności, i dała zapewne powód do pogłoski o daniu Garibaldemu tuzina dział gwintowanych.

Constitutionnel urzędownie temu zaprzecza, a korespondent temu zaprzeczeniu wierzy. Cesarz używa wszelkich dróg, aby ideje swoje osłonić tajemnicą. Gada on jak książka o potrzebie zacho wania jak najściśléj systemu niewdawania się; i że z jego strony trak tat w Villafranca uznawanym jest ciągle za podstawę prawną, chociaż wypadki go zmieniły. Ponieważ jak się zdaje, rola ta bardziéj dziś niż kiedykolwiekjest w używaniu, przeto korespondent nie sądzi, aby mógł jéj się wyprzeć tak głośno i niezgrabnie, wysyłając owe 12 dział, a to tem bar-

---

Jubki podbite białém futerkiem z królików;
Z kosztownych adamaszków bywały robione
Gorsety i spodnice kwiatami zdobione;
A na głowach kornety z szlarką i wstążkami,
Szyje lśniły perłami albo koralami;
A zamiast rękawiczek zarękawki były,
Które w czasie dni zimnych do wyjścia służyły.
Te ubiory poważne i już zapomniane
Od starych tylko ludzi czasem używane,
Przyćmione cudzoziemskich wymysłów nowością,
Miłośnikom przeszłości są osobliwością.

Można powiedzieć, że gdzie przychodzi opisywać rzeczyistość, autor umie wyrażać się z precyzyą i malowniczo. Gdzie zaś się wyżej pragnie podnieść brakuje mu słowa. I tak po opisie ubiorów mieszczan sądeckich robi zwrot do starych ludzi, zaczynając pięknym wierszem:

Starzy ludzie szczątkami są dawnego bytu,
Dawnej okazałości i szczęścia przekwitu....

Czytelnik spodziewa się, że z tej materyi biorąc pochop, powie coś wzniosłego o starcach, lecz ucina prędko niezaspokoiwszy oczekiwania.... Ten brak poetycznej podniosłości głównie się daje czuć w tym poemacie — lecz gdyby i ten przymiot służył p. Stęczyńskiemu, poemat *Tatry* mógłby być policzonym do bardzo niepospolitych utworów naszej literatury. Zawsze jednak niemożemy lekko cenić tej skromnej równianki uwitéj z kwiatków uszczkniętych w szczelinach skał tatrzańskich, zwiedzanych skrzętnie i namiętnie pokochanych przez autora.

Druga książeczka o której chcemy pomówić, jest: *Przewodnik na Babią Górę do Tatr i Pienin* napisany p. E. Janotę. Autor dał się już poznać opisem *Żywiecczyzny*, czyli okolicy Żywca. Obecny przewodnik ma tę zaletę, że się dokładnością dat i szczegółów odznacza i że prawdziwym może się nazywać Przewodnikiem. Znać tu naukowego człowieka, który krytycznie i ze znajomością rzeczy roztrząsa różne podania, a przytem umie wybierać w tem co do dakładnego opisu należy. W przedmowie przypisuje sobie autor zasługę, że on pierwszy zebrał najdokładniejsze wiadomości o Tatrach rozrzucone po rozmaitych książkach, że wreszcie szczegóły topograficzne sam zebrał zwiedzając te góry — nietrąci to żadną przechwałką, gdyż tak jest w istocie, ktokolwiek się w jego książce rozpatrzy; ułożył ją bowiem systematycznie, trzymając się gościńców, jakiemi zazwyczaj podróżni puszczają się dla zwiedzania tych cudów przyrody.—

Na wstępie podał autor i bibliografię odnoszącą się do opisu Karpatów, przyczem do niektórych tytułów dzieł dołączył swoje uwagi zbyt krótkie i niedość wymotywowane, aby miały być nieodwołalnemi; nic to jednak nieprzeszkadza, że podanie tego spisu dzieł bardzo znajdujemy na swojem miejscu.

Główny punkt z którego autor prowadzi podróżnika w Karpaty jest Kraków. Pierwsza wycieczka do Zakopanego w Tatrach — Zakopane od Krakowa odległe 14 i 1/4 mili. Wszystkie miasteczka i wioski przez jakie się przejeżdża wyliczone są, i opisane pod względem historycznym, statystycznym i jeograficznym. W wielką pilnością podane są nazwy każdego potoczku w Tatrach, przyczem sprostowania przychodzą co do niewłaściwie nadanych nazw Czarnego i Białego Dunajca potokom, które dopiero przy połączeniu się z innemi potokami nazwę tę otrzymują. Autor winę tych myłek składa na podróżnych — zdaje się, że niesłusznie, gdyż podróżny opowiada zazwyczaj to, czego się od przewodnika dobrze lub źle poinformowanego dowiedzieć może.

Słusznie autor mówiąc o dolinie Kościeliskiej zbija podanie jakoby nazwa jéj powstała z mnóstwa kości pobitych tamże Tatarów. Przed kilką laty wykazaliśmy już w tem piśmie niedorzeczność podania, które jednak miało tę dobrą stronę, że znakomitemu poecie Sewerynowi Goszczyńskiemu natchnęło jego poemat: *Sobótkę*, poemat, który może najwięcej przywabiał czarownemi opisami do zapuszczania się w te dzikie skały tatrzańskie.

Autor z chwalebną cierpliwością oprowadza nas po tym olbrzymim labiryncie skał, dolin, urwisk, wodospadów, jezior, które szczegółowie wzięte mogą mieć dziwne piękności, lecz w tym steku mają charakter najczęściej jednostajny, nieurozmaicony widokami uprawnych równin. Dzikość piękną być może, kiedy tworzy kontrast z kulturą.

O Podhalanach, mieszkańcach u podnoża Tatr trafnie powiada: „Są oni ruchliwi, zwinni, zapobiegliwi, trzeźwi, ściśli w praktykach religijnych, ciekawi, rozmówni, do nauki ochotni i w ogóle lepiej usposobieni, aniżeli wieśniacy z Nadwiśla; z drugiej strony są podejrzliwi nie lubią obcych przybywających z równin, w domu nieochędożni, chciwi w żądaniach za lada usługę. Słabym, przybyłym dla leczenia się, bez najmniejszego skrupułu dolewają wody do mleka. To samo osukaństwo dzieje się z nabiałem i masłem. Przewodnicy dziesięć razy więcej żądają, aniżeli się słusznie należeć im mogło.“ Widzimy z téj charakterystyki, że prostota i niewinność złotego wieku, byłaby tam wyśmianą; a wszakże nieprzeszkadza, że góral bardzo wiele ma zdolności do wykształcenia się, i przez staranną nad nim opiekę, a mianowicie przez środki zarobkowania, może bardzo prędko stanąć wyżej nad lud innych stron kraju.

Przebiegłszy łańcuch tatrzański, lecz tylko od strony polskiej (węgierską na później autor zostawia), prowadzi nas w Pieniny, te Tatry w miniaturze, i piękne jak miniatura mistrza ręką robiona. Historycznych wspomnień więcej tu daleko, gdyż we właściwych Tatrach niema żadnych.

Po zwiedzeniu Pienin, drogę można obrać na Sącz — zkąd również dadzą się robić zajmujące wycieczki do Tylicza, Bardyowa, Wysowy, Krynicy, Żegiestowa, Lubowni na Spiżu itd.

Dziełko to zakończone jest spisem roślin właściwych Tatrom według dziełka p. Berdau.—Przytem dodany jest panoramiczny widok na Tatry od Zakopanego, niemniej mapa Hali i podhali Nowotarskich.

Jednem słowem polecamy tę książkę tak pracowicie i tak umiejętnie ułożoną, że może za wzór tego rodzaju przewodnikom posłużyć; co niezawsze da się o zwykłych *guidach* powiedzieć.

dziéj, że ci co otaczają Garibaldego, lubią ze wszystkiem się pochwalić, gabinet też francuski nie może zaufać republikanom, aby zachowali tajemnicę. Pułkownik Garibaldego Türr, który tu był przed parą tygodniami, jest dzielnym żołnierzem, ale więcéj się rozgadywał i przechwalał aniżeli sprawa jego wymagała. Bardzo się tu ucieszono z jego odjazdu.

Włochy.

Kilkodniowa wycieczka Garibaldego, który 13 t. m. z 1,000 zbrojnych odpłynął z obozu nad Faro i około 17 t. m. z 4,000 miał powrócić do tegoż obozu; oraz sprostowanie przesadnych doniesień z Kalabryi z 11go t. m. o liczbie wojsk sycylijskich, które tam wylądowały, którymto doniesieniom od początku nie wierzyliśmy, przekonani z porównania różnych doniesień, iż *do* 15 t. m. jedynie drobne oddziały na wybrzeża kalabryjskie wysiadły w celu wzniecenia tam powstań i zrobienia przez to dywersyi: oto koło, w którem krążą dzisiejsze wiadomości z południowo-włoskiego teatru wojny.

Turyńska *Opinione* z 17 t. m. tak streszcza dokładniejsze doniesienia telegraficzne z Neapolu z 15 t. m. o wylądowaniach w Kalabryi:

„Wylądowanie Garibaldego w Kalabryi w nocy z 9 na 10 t. m. na czele 7 czy 8 tysięcy ludzi, nietylko się nie potwierdziło, lecz jest zaprzeczone. (Donoszący, iż nie Garibaldi, lecz to Cosenz, to Medici, to Bixio z taką samą a nawet z większą siłą wysiedli na brzegi kalabryjskie, byli również mylnie zawiadominni. P. R. Cz.). Aż do 11 t. m. wylądowało tylko kilkanaście oddziałów, z których każdy liczył po 60 do 80 ochotników. W Neapolu panuje wielkie przerażenie. W dniu 15 t. m. miasto było spokojne, lecz uważano, że mnóstwo rodzin wynosiło się albo do willi okolicznych, albo za granicę.“

Podobnie o tych wylądowaniach i o wypadkach w Kalabryi mówią dzienniki genueńskie, opierając się na listach z Kalabryi z 12 t. m. nadeszłych do Genui w dniu 17 t. m.

„Listy z Reggio z 12 t. m. mówią, iż w nocy z 8 na 9 t. m. wylądowało 250 garibaldczyków pod dowództwem Missorego. Przedarłszy się przez linię żołnierzy królewskich, połączyli się z powstańcami kalabryjskiemi w obozie pod Milia. Powstańcami kalabryjskiemi dowodzą Antoni Lieto, August Plutino i Dominik Cuzzocrea. (Inne doniesienia utrzymywały, że baron Stocco. P. R. Cz.) Znajdują się także obozy powstańców (w górach), jedne niedaleko Cosenza, inne w pobliżu Cantasaro. Powstańcy gromadzą się ze wszystkich stron. Listy z Mesyny z 15 t. m. mówią o wylądowaniu 1,500 garibaldczyków blisko Palmi. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.“

Co się tycze wieści o kilkodniowéj wycieczce Garibaldego z obozu nad Faro na morze, brzmią one jeszcze dość sprzecznie. I tak według *Lombardii*, Garibaldi wsiadł pod Faro 13go tm. na pokład parowca „Washington“ z 1000 zbrojnych i udał się na rozpoznanie brzegów neapolitańskich oraz miejsca najsposobniejszego do wylądowania. W czasię téj wycieczki starał się opanować fregatę królewską, lecz ten zamiar mu się niepowiodł, a gdy parowcowi „Washington“ zabrakło w czasie podróży węgla, musiał się udać do wyspy Magdaleny w pobliże Sardynii.

Dziennik *Nationalites* zgadza się, iż dyktator w wycieczce téj był w pobliżu Sardynii, lecz naznacza podróży jego cel inny. Pisze on: „Mamy powody do mniemania, iż Garibaldi znajduje się teraz na morzu i że się przybliżył do Sardynii dla połączenia się z ochotnikami, którzy niedawno odpłynęli z Genui.“

Jeżeli teraz dwa powyższe doniesienia zestawiemy z depeszą telegraficzną z Neapolu którąśmy zamieścili w *Czasie* z 17 tm., a która mówi a niepomyślnym ataku nocnym powstańców na okręt wojenny neapolitański stojący w porcie Castellamare niedaleko Neapolu,— to potwierdzi się nasze mniemanie przed paru dniami wyrażone, iż celem wycieczki Garibaldego było rozpoznanie wybrzeży neapolitańskich. Z porównania tych wszystkich doniesień przedstawi nam się w następujący sposób wycieczka Garibaldego: Wypłynął on z pod Faro w d. 13 tm. wziąwszy na pokład parowca 1000 zbrojnych, a rozpoznając brzegi neapolitańskie zbliżył się w nocy z 13 na 14 tm. pod Cestellamare i w tamecznym porcie wykonał napad na okręt wojenny neapolitański, o którymto niepomyślnym napadzie mówiła depesza rządowa z Neapolu 14 tm.; gdy w dalszéj podróży zabrakło parowcowi węgla, popłynął dyktator do wyspy Magdaleny czy też Sardynii, może zarazem w celu przyprowadzenia powstańców którzy odpłynęli z Genui i znajdowali się wówczas na wodach sardyńskich. Jedna tylko okoliczność sprzeciwia się takiemu przedstawieniu rzeczy, to jest, że według *Lombardii* Garibaldi odpłynął na parowcu „Washington, a na okręt neapolitański w porcie Castellamare uderzał parowiec „Veloce“. W każdym razie, pogłoska jakoby Garibaldi popłynął tylko dla rozmówienia się w Cagliari z Bertanim, była bezzasadną.

— Wiadomo z depesz telegraficznych, iż neapolitański minister spraw zagranicznych, p. Martino, wręczył wszystkim poselstwom zagranicznym w Neapolu notę ostrzegając je, że w razie wylądowania Garibaldego, siły zbrojne królewskie odpierając atak, nie będą mogły uważać na okręty mocarstw stojące pod strzałami. Nota ta ogłoszona w *Messager du Midi*, brzmi jak następuje:

„Panie ministrze, z raportów jakie rząd królewski odbiera z Sycylii, wiemy, że Garibaldi otrzymał w Mesynie 160 bark i mniemają, iż za pomocą nich będzie usiłował wylądować na ląd stały. Można się nawet obawiać, że powziął śmiały projekt rzucić się wprost na stolicę. Wydano więc rozporządzenia jak najenergiczniejsze i najskuteczniejsze dla jéj obrony. Lecz stanowisko zajęte przez okręty wojenne cudzoziemskie będące w naszéj przystani, może stać na przeszkodzie w użyciu środków obrony, lub sprowadzić zajścia sprzeczne z uczuciami przyjaźni jakie rząd J. K. Mości ma dla mocarstw przyjacielskich.

„Podpisany minister sekretarz stanu spraw zagranicznych, zawiadamiając o tem ministra N., ma zaszczyt prosić go, ażeby polecił dowódzcom okrętów swego władzcy, iżby wydali potrzebne rozporządzenia mające na celu albo niedopuścić ataku miasta od strony wód które zajmują, albo też oddalić się po za donioskość dział. Mam zaszczyt itd.

Martino.“

— Dzienniki palermitańskie ogłaszają następującą odezwę dyktatora Garibaldego.

„Do kobiet sycylijskich! Wolność najdroższy dar jaki Opatrzność dała ludom, został zdobyty przez Sycylię dzięki męskiemu poświęceniu Sycylian i wspaniałomyślnéj pomocy ich braci z lądu stałego.

„Wolność, którą trudno nabyć, trudniéj jeszcze jest zachować, a Włochy całe przekonały się o téj smutnéj prawdzie w ciągu długich wieków.

„Sycylia jest krajem, który nie potrzebuje udawać się do historyi obcéj, aby znaleść przykłady cnót obywatelskich wszelkiego rodzaju. Płeć piękna w każdéj epoce dawała dowody, na téj wyspie błogosławionéj od Boga, odwagi która świat zdumiewała. Od chwili gdy kobiety syrakuzańskie jeszcze za czasów rzymskich broniły miasta, aż dodziśdnia- gdy kobiety mesyńskie zachęcały swych krewnych do walczenia przeciw srogim sprawom bombardowania, liczne są na téj wyspie przykłady odwagi płci pięknéj. Słyszałem predstawiając z pałacu pretoryalnego ludowi położenie poniżające w jakiem się znajduje, słyszałem, powtarzam, wykrzyk oburzenia kobiet zapełniających okna i balkony, wykrzyk który był wyrokiem śmierci dla tyranii.

„Sycylia jest wolną, gdyż w istocie jedna tylko cytadela zostaje w posiadaniu nieprzyjaciela; lecz przed 12tu laty waleczność sycylijska tożsamo zdobyła, a jednak ta ziemia wolna, dla tego, że nie chciała uczynić ostatniego wysilenia, popadła napowrót w niewolę, została zdeptaną przez najemnych żołnierzy i pogrążoną w smutniejszym stanie niżeli przed swą pełną chwały rewolucyą.

„Waleczne niewiasty sycylijskie! słuchajcie głosu człowieka który kocha wasz kraj piękny i połączony jest z nim węzłami miłości, które tak długo trwać będą jak i jego życie. Niczego nieżąda on od was ani dla siebie ani dla innych; lecz dla wspólnéj ojczyzny wzywa waszéj potężnéj pomocy. Zawezwijcie do broni waszych kochanych wyspiarzy, a szydźcie z tych którzy się ukrywają w objęciach matki lub kochanki.

„Pani Cairoli z Pawii, niewiasta kochana, piękna i bogata, miała czterech synów. Jeden z nich zginął pod Varese na trupach nieprzyjaciół; starszy Benedykt leży Palermie ranny pod Calatafimi; trzeci Henryk otrzymał cięcie w głowę w téj saméj walce, a czwarty przybył do naszéj armii na rozkaz matki. Niewiasty! rozkażcież tosamo uczynić waszym synom i waszym kochankom. W małéj liczbie, walka będzie długa, niepewna i pełna niebespieczeństw dla wszystkich. W wielkiéj liczbie zwyciężymy ukazawszy się tylko. Niebędzie nawet bitw. Wkrótce urzeczywistni się nadzieja, którą żyło 20 pokoleń włoskich, a wasi kochani powrócą uwieńczeni wawrzynem zwycięstwa, błogosławieni przez tyciące, które dziś skrępowane jęczą w niewoli, a które nam także ofiarowały synów swoich na okup wolności waszego kraju.

„Mesyna 3 sierpnia 1860 r. *Józef Garibaldi.*.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 sierpnia. Wydawnictwo *Biblioteki Polskiéj*, równie czynnie i starannie jak w trzech latach minionych, a może pospieszniéj w r. b. ciągnie daléj swoją ważną i pożyteczną dla ogółu pracę. Na tegoroczną seryę téj publikacyi, wydawanéj przez Kazimierza Józefa Turowskiego, i wytłaczanéj w drukarni *Czasu*, seryę mającą liczyć, jak zwykle, 60 zeszytów, wydało już blisko $^3/_4$ zeszytów, bo 44, przedrukowując w nich bardzo ważne i dla każdego prawie oświeceńszego Polaka potrzebne dzieła, a nieubiegając się za wydawaniem tak zwanych „białych kruków“, pożądanych jedynie przez bibliofilów; postępuje przeto w wyborze dzieł, zdaniem naszém, odpowiednio celowi publikacyi. W tych dniach wyszło razem czternaście nowych zeszytów, od 31 do 44 włącznie, na seryę tegoroczną.

W pięciu zeszytach (31, 32, 33, 34, 35) oddrukowano trzeci i czwarty tom „Historyi narodu polskiego“ przez księdza Adama Naruszewicza. Przypominamy, że pierwszy i drugi tom tego dzieła zamieszczone były w czterech zeszytach zeszłorocznéj i w pięciu pierwszych zeszytach tegoroczné seryi *Biblioteki*. Nie potrzebujemy zaś nawet wspominać, jak wielkiéj wagi jest to dzieło, jakkolwiek uważane słusznie tylko za uporządkowaną część materyałów do historyi narodu polskiego; ani dodawać, jak potrzebném było jego oddrukowanie w *Bibliotece*, aby dzieje krajowe, których nauka jest dość zaniedbaną, przystępniejsze ogółowi uczynić.

Następne ośm zeszytów (od 36 do 43go włącznie) zawierają 2gi i pół 3go tomów innego ważnego dzieła historycznego: „Dzieje panowania Zygmunta III, przez J. U. Niemcewicza“, którego tom pierwszy wydanym został poprzednio w czterech zeszytach seryi tegoroczné (23, 24, 25, 26). Panowanie Zygmunta III, jakto już raz wspominaliśmy, jest bardzo ważną w historyi naszéj epoką i winno być znane bliżéj każdemu Polakowi, bo wypisuje mu niejednę naukę niezatartemi głoskami czynów. W okresie tym można najłatwiéj domacać i poznać istotne tętno życia narodowego, które w owym czasie, w Rzeczypospolitéj stojącéj na szczycie świetności, w pełni się rozwinęło, a zarazem dostrzedz pierwsze przyczyny słabnienia i chorobliwych zboczeń tego życia, gdyż wówczas już powstawać zaczęły zarody ciężkiéj choroby która Rzeczpospolitę powaliła: swawola szlachty, prywata możnych, fanatyzm i prześladowania religijne, obce duchowi narodowemu.

W zeszycie 44ym ukończono przedruk ważnéj rozprawy Tadeusza Czackiego „O Żydach i Karaitach“, rozpoczętéj w 30ym zeszycie seryi tegoroczné. W gruntownéj téj rozprawie, wydanéj po raz pierwszy w 1807 w Wilnie, czcigodny autor skreśliwszy najprzód krótki rzut oka na historyę żydowską i wskazawszy jéj źródła, opowiada jakiego losu doznali żydzi w innych państwach, a następnie, zkąd do nas przyszli i jak w Polsce przyjęci zostali. Następnie rozbiera przywiléj księcia Bolesława, potwierdzony przez Kazimierza W. i Witołda; daléj wykazuje źródła praw któremi żydom rządzić się pozwolono; jakie są prawa cywilne żydowskie, jakie kryminalne, jaki stan ich oświaty, i zamyka rozprawę planem reformy żydów. W rozprawie o Karaitach wskazuje ich różnicę od żydów i kiedy się od nich obdzielili; zkąd przybyli do Polski; daléj pisze o ich języku, organizacyi, w czém się ich prawa cywilne różnią od praw Rabanitów. Rozprawa ta ważną jest szczególniéj w teraźnejszych naszych stosunkach, a słusznie dzisiejszy jéj wydawca dodaje, iż winna nam służyć za wzór w rozprawach o kwestyach żywotnych, które zawsze wymagają wyjaśnienia historycznego a nie mogą być korzystnie dla narodu z oderwanego stanowiska rozstrzygane. Do rozprawy téj dołączył wydawca *Biblioteki* wiadomość o życiu i pismach Czackiego.

— D. 18 sierpnia odbył się w Hamburgu ślub ks. Ernesta Wirtemberskiego z panną Natalią Eschborn, znaną śpiewaczką pod teatralnem imieniem Frassini. Ślub odbył się w hotelu w mieszkaniu rodziców panny młodej. Ks. Ernest jest synem księcia Aleksandra i Maryi Orleańskiej. Panna Frassini była właśnie zamówioną do nadwornej opery w Wiedniu.

— *Gazeta pocztowa frankfurcka* zaprzecza doniesieniu *Gazety powszechnéj lipskiéj*, które i do innych przeszło dzienników, jakoby Elektor Heski znieważonym został na ulicy w Frankfurcie i schronić się musiał do pewnego sklepu przed napaścią kilku Kasselczyków, którzy go spotkali.

— Jeden z politycznych koryfeów niemieckich Henryk Simon utonął 15go sierpnia w jeziorze Wallensee w Szwajcaryi. Miał on zwyczaj przeprawiając się przez jezioro, płynąć obok statku, i miał też sławę dobrego pływaka. Simon urodził się 1805 r. w Wrocławiu, oddał się zawodowi prawniczemu i pisał wiele tak w umiejętnościach prawniczych jako i politycznych. Oddany pod sąd w r. 1847, doczekał się przerwy procesu w skutku rewolucyi następnego roku. Zasiadał na sejmie w Berlinie, potém w parlamencie frankfurckim i sztutgardzkim, następnie wybrany na członka rejencyi państwa niemieckiego, po rozpędzeniu tego rządu schronił się do Szwajcaryi, i zaocznie skazany był na dożywotnie więzienie.

Wyszedł Ner 27 Tygodnika roln.-przem. Krakowskiego i zawiera:

1) Sprawozdanie z 3éj wystawy gosp. roln. krak 2) O chorobach roślin. — 3) Próby z żniwiarką ks. Podlaszeckiego. — 4) Wiadomości handlowe. — 5) Sprostowanie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 20 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do gubernatorów prowincyj, w którym wzywa ich do ułożenia spisu popisowych i przyjmowania ochotników do gwardyi narodowej ruchomej. Do początku a najdalej do środka października mają gubernatorowie złożyć ministrowi wykazy tych, którzy się zameldowali (do gwardyi narodowej ruchomej). — Profesor Lanfranchi umarł w Pawii. Biskup z Imoli został uznany za niewinnego przez sąd w Rawennie.

Medyolan 21 sierpnia. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera wiadomość z Genui z d. 20go t. m., iż rozporządzenie ministeryalne nakazało wstrzymywać wszelką uorganizowaną wyprawę do Sycylii; jednak osoby opatrzone pasportami mogą tam swobodnie odjechać; ochotnicy zaś, którzy pozostali i nie mogą otrzymać pozwolenia do odjazdu, otrzymają wsparcie na powrót do swoich siedzib.

Genua 21 sierpnia. Krąży tu znów pogłoska, iż Garibaldi z 6000 zbrojnych wylądował w Kalabryi przy przy przylądku Armi.

Neapol 19 sierpnia. (Przez Marsylię). 1500 Piemontczyków wysiadło na ląd w samym Neapolu. Jest podejrzenie, iż przybyli tutaj aby w razie danym budować barykady. 200 z nich chciało wysiąść na brzeg z bronią; lecz gwardya królewska zmusiła ich wsiąść napowrót na okręty. Wybory do parlamentu zostały zawieszone i podobno 26go t. m. nastąpią.

Neapol 21 sierpnia. Wylądowało w Kalabryi 2000 żołnierzy sycylijskich, którzy połączywsy się z powstańcami kalabryjskiemi, uderzyli na Reggio. Dziś przedpołudniem przybiło do brzegów kalabryjskich ped Bagnera 130 łodzi sycylijskich pod dowództwem Garibaldego.— Wybory do parlamentu odroczono dzisiaj do końca września, a parlament ma być zwołany dopiero na 20 października.— W Potenza (stolica prowincyi Bazilikat, leży o 15 blisko mil od Neapolu. P. R. Cz.) ustanowiono rząd tymczasowy.

Paryż 22 sierpnia. Według dzisiejszego *Monitora*, podczas nieobecności Cesarza Napoleona i Cesarzowéj, piecza nad następcą tronu powierzoną została marszałkowi Vaillant, który ma także zasiadać w radzie ministrów.

Marsylia 21 sierpnia. Bej tunetański ma podczas pobytu Cesarza Napoleona w Algierze, przybyć tam na pokładzie parowca „Foudre“.

Carogród 21 sierpnia. Komisarz angielski do Syryi wsłany, lord Dufferin, powrócił ze Syryi. Ces. król. parowiec wojenny „Radetzki“ przybył do Bejrutu 7go t. m, a parowiec „Dandolo“ i „Ks. Eugeniusz“ 9go t. m. Według nowéj odezwy ogłoszonéj w Syryi przez Fuada - paszę, winny być rzeczy zrabowane w przeciągu trzech dni zwrócone.

Na południowo-włoskim teatrze wojny ważny zaszedł wypadek, jeżeli damy wiarę powyższéj depeszy z Neapolu z 21go sierpnia: Garibaldi miał wylądować tegoż dnia 21go t. m. w Kalabryi, pod miasteczkiem Bagnera, leżącemu między Scyllą a Palmi, niedaleko ciaśniny mesyńskiéj. Tylokrotnie jednak o tém wylądowaniu rozgłaszano z umysłu mylne wiadomości, i aby zwieść baczność wojsk królewskich, iż powyższa depesza potrzebuje potwierdzenia. Wprawdzie potwierdza ją wieść z Genui, która jednak równie jest niepewną. Depesza nie podaje z jaką siłą wylądował Garibaldi, lecz tylko mówi, że w 130 łodzi przybił do wybrzeża.

Równie jest ważną, jeżeli prawdziwą, wiadomość o równoczesnem wybuchu powstania w Bazylikacie, prowincyi przyległéj Neapolowi, i o ustanowieniu rządu tymczasowego w stolicy téj prowincyi, w Patenza. Korespondenci donosili dawniéj zgodnie, że ludność téj prowincyi najbardziéj sprzyja zamiarom Garibaldego, i dlatego spodziewano się, że na jéj brzegach dyktator wyląduje.

Co się tyczy kilkodniowéj poprzedniéj wycieczki Garibaldego z pod Faro na morze, to porównawszy powyżéj zamieszczone o niéj wiadomości i zestawiwszy je z dawniejszą depeszą o napadzie parowca sycylijskiego na okręt wojenny neapolitański w porcie Castellamare w pobliżu Neapolu w nocy z 13go na 14ty t. m. — mniemać należy, że ta wycieczka Garibaldego w następujący odbyła się sposób. W dniu 13m t. m. Garibaldi opuścił obóz nad Faro i wsiadłszy na pokład parowca wraz z 1000 zbrojnych odpłynął dla rozpoznania wybrzeży neapolitańskich. W czasie tego rozpoznawania przybliżył się w nocy z 13go na 14ty t. m. do portu Castellamare i wykonał ów niepomyślny napad na stojący tam okręt wojenny neapolitański. Następnie udał się dyktator ku Sardynii, już to z powodu, że parowcowi na którym płynął, zabraknąć miało węgli, już to ażeby się połączył z 4000 ochotników, którzy odpłynąwszy z Genui znajdowali się wówczas na wodach sardyńskich. Połączywszy się z nimi, miał 17go t. m. powrócić do obozu pod Faro. Przedstawiając tak wycieczkę Garibaldego, jednę tylko znajdujemy sprzeczność, iż według niektórych doniesień Garibaldi miał wypłynąć z pod Faro na pokładzie parowca „Washington“; a według depeszy urzędowéj neapolitańskiéj, na wojenny okręt neapolitański miał uderzać parowiec „Veloce“. Z drugiéj strony doniesienie z Turynu jakie znajdujemy w *Journal des Débats*, jest zgodne z takiém przedstawieniem wycieczki Garibaldego; donosi bowiem, iż 16go sierpnia odpłynęło z Cagliari pięć parowców z ochotnikami, a 17go t. m. miało sześć innych parowców ruszyć za nimi.

Cesarz Napoleon wyjeżdża wraz z Cesarzową Eugenią 23go b. m. do Sabaudyi i Nicei, a następnie do Korsyki i Algieryi. Podróż ta trwać będzie dni 33, jak to program naznacza. Parowiec francuski „Foudre“ uda się do Tunis po beja.

Zaprzeczają teraz pogłosce o zjeździe króla Bawarskiego z królem Belgijskim, który miał nastąpić w Darmstadzie. *Gaz. Krzyżowa* mówi jednak, że na zjeździe warszawskim znajdować się będą niezawodnie w pierwszych dniach października oprócz Cesarza Austryackiego i Księcia Rejenta pruskiego, także król Bawarski z Księciem Karolem. Donieśliśmy już że na przyjęcie Cesarza Imci Austryackiego czynią już przygotowania na granicy Królestwa Polskiego.

Korespondent paryski do *Preussische Ztg* twierdzi, że Francya uspokoiła Piemont co do obawy anarchii we Włoszech i zapewniła go, że będzie umiała zapobiedz zawichrzeniom; nie dozwoli ona, aby się we Włoszech utworzyła rzeczpospolita.

Tenże sam dziennik wnosi, że lord Clarendon który obecnie bawi w Paryżu, nie przyjechał tam dla rozrywki, lecz że porozumiewa się z Cesarzem z powodu zjazdów monarchów w Niemczech i w zamiarze zbliżenia się Anglii i Francyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Neapol 22 sierpnia. Garibaldziści wzięli Reggio; w Kalabryi wybuchło powstanie, wojsko królewskie z tej prowincyi koncentruje się w Monteleone (główna kwatera jenerała Vial, dowodzącego w Kalabryi).

Turyn 22 sierpnia. Król wydał dekret powołujący popisowych z klasy wieku 1839. Podczas ostatniego lądowania garibaldzistów, parowiec towarzystwa żeglugi zaatlantyckiej „Tonino“ został przez wojsko królewskie zatopiony, lecz wojsko przewożone na tym okręcie ocalało podobno, tylko ładunek okrętowy zginął.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialn

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 23 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	351	345
Ruble obrączkowe agio.	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now.	76¼	75½
Srebro nowe. . . złr.	132	130
Półimperyały rosyjskie . . „	10 80	10 60
Napoleondory 20-fr. . . „	10 60	10 40
Dukaty holenderskie ważne . . „	6 28	6 18
„ austryackie . . „	6 30	6 20
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	86 25	85 50
Obligacye indemn. z kuponami. . „	71 75	70 75
Pożyczka narodowa z r. 1854. „	78 50	77 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	162	160
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100½	99¾

Wiedeń 23 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	112	—
Hamburg 100 marków	98	75
Londyn 10 Ł.	130	85
Paryż 100 franków	52	10
Dukat	6	28½
5% Metaliki	66	85
„ „ na walutę austr.	63	25
4½% „	59	50
4% „	53	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	127	—
„ „ 1854	92	—
„ „ 1860	91	75
„ Kredytu ruchomego	107	75
Pożyczka narodowa.	78	50
Obligacye indemn. galic.	68	25
Akcye bankowe	795	
„ kolei północnéj	1838	—
„ kredytu ruchomego	181	—
„ kolei francusko-austryackiéj	251	50
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	160	50

Lwów 21 sierpnia		
Dukat holenderski	6 20	6 20
„ austryacki	6 28	6 22
Półimperyał rosyjski	10 78	10 60
Rubel rosyjski	2 8	2 6
Talar pruski	1 98	1 95
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 25	84 58
Oblig. indemn. bez kupon.	70 20	69 48
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 73	77 98

Warszawa 21 sierpnia		
Półimperyały . . . rubli	—	5 57½
Obligi skarbowe . . „	93 77	—
kupon	—	1 56⅔
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 93	—
kupon	—	9⅚

Wrocław 22 sierpnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	76 7/12	—
Polskie bilety bankowe	87 11/12	—
„ listy zastawne	—	87
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¾
„ „ „ 3½%	—	93¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 22 do 23 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Kaczkowski adw. z Tarnowa. Wacław Oraczewski właś dóbr z Pantalowic. Karolina Zielińska żona urz. z Warszawy. Hortensya Sobańska właś. dóbr z Rosyi.

Wyjechali: C. Mauryce żona Dr med. do Czerniowic. Węgrzynowski urz. do Wadowic. Karolina Kosińska obyw. do Warszawy.

HOTEL POLLERA. Stanisław hr. Potocki wł. dóbr z Warszawy. Karolina Kawiecka właśc. dóbr z Szwajcaryi. Bonawentura hr. Bukowski wł. dóbr z żoną z Izdebek. Teodor Dr Lang. Sobańska Melania ob. Popławski Aleksander deputow., Gadomski Konstanty wł. dóbr z Wód. Chartieau kup. z Paryża. Aleksy Holecki kanonik z Trenczyna. Kostendeska Marya, Bojan Mikołaj wł. dóbr z Mołdawii. Weisenwolf Robert, Nieklaś Józef, Kopeczna Marya ob. z Suchy. Ludwik hr. Wodzicki wł. dóbr z Tyczyna. Jungman Henryk, Hirte Gustaw kup., Lewicki Karol adw. z Rzeszowa. Wierzchowski Antoni wł. dóbr ze Lwowa. Strasserowa Józefa żona komis. wojen. z Pragi. Korn Samuel kup. z Bielska.

Wyjechali: Stanisław hr. Potocki właś. dóbr do Brzeżani Ludwik hr. Wodzicki właśc. dóbr do Tyczyna. Karolina Kawiecka, Melania Sobańska wł. dóbr do Lwowa. Bojan Mikołaj, Marya Kostendeski wł. dóbr do Mołdawii. Weisenwolf Robert; Nieklas Józef, Kopeczna Marya ob. do Zawad. Maurer Salomon prof. do Szwajcaryi. Stonigman Karol Dr filoz. do Lusiny. Żarski Wincenty, Palewski Józef z synem ob. do Królestwa. Strasserowa Józefa żona kom. wojen. do Bochni. Starczewski Tomasz urz. do Wiednia. Zapalski Józef właśc. dóbr do Węgrzynowic. Komierowski z fam. do Paryża. Piotr Freiberger wł. dóbr do Lwowa. Antoni Jabłonowski właśc. dóbr do Galicyi. Wincenty Nieprski nacz. pow. do Olkusza.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	327''' 75	+13'8	82	zachodni średni	pogoda z chmurami	deszcz	+11'0	+16' 9
	10	27 98	11 0	94	„ słaby	„ „	„		
23	6	27 80	10 3	93	„ „	„ „	„		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.